

Tandem

Marka poznałam na zastępstwie przed siedmioma laty.
Już wtedy posiadał sporo informacji historycznych. Na lekcji był nieprzeciętnie aktywny. Wprost wyrywał się, aby zabrać głos.

Jednak nadmiar jego aktywnej osoby zaczął mnie męczyć.
Poprosiłam Marka o potrzymanie planszy, mimo że obok stał stojak.
Na parę minut **miałam go z głowy**. Był dumny z wyróżnienia **odpowiedzialnym zadaniem**.

Marek w roli stojaka zapadł mi głęboko w pamięć.

Po kilku latach Marek zapracował sobie na złą opinię agresywnym stosunkiem do kolegów i nauczycieli.

Bójki, palenie papierosów, zakłócanie lekcji były u niego na porządku dziennym.
Napięte mięśnie twarzy, wrogi wzrok, sztywna sylwetka, gwałtowne, kanciaste ruchy – tak się prezentował otoczeniu.

W zeszłym roku do Markowej klasy doszedł Darek zachowujący się podobnie.
Natychmiast stworzyli tandem.

Ich najlepsza *zabawa* polegała na skutecznym *rozwalaniu* lekcji.
W pokoju nauczycielskim stale rozbrzmiewały na ich temat niepochlebne komentarze.
Jednak obniżenie obydwójgu oceny ze sprawowania do nagannej, nie przyniosło spodziewanego efektu.

Co mógł im zrobić dyrektor, pedagog, wychowawca i nauczyciele?
Ukarać oceną niedostateczną? – Gdzieś mieli oceny!
Naskrobać uwagę w dzienniczku? – Papier jest cierpliwy!
Wysłać do dyrektora? – Kobieta nie krokodyl, krzywdy nie zrobi!

Irytowała mnie bezkarność ich poczynań.

Na historii również dochodziło do prezentacji sił.
Moje ostrzeżenia, 'krótkie piłki' i 'stop klątki' uspokajały ich na kilka lekcji, ale tylko w ten sposób, że złośliwe zachowania przenosili do podziemia.

Pewnego dnia, omawiając temat, kątem oka dostrzegam, jak Marek za moimi plecami kieruje do mnie, bardzo wulgarny gest (strzela palcami).

Przerwałam zdanie w połowie.

Zabrałam go na korytarz.

Tam z zupełnego zaskoczenia wykonałam identyczny ruch palcami - tuż koło jego nosa. Zrobiłam to niezwykle gwałtownie z wprawą starego chuligana.

- *Z kopa też potrafię dać!* - Wzmocniłam werbalnie.

Wchodząc do klasy, od samych drzwi, kontynuowałam przerwany wątek lekcji. Tak jakby wyjście z Markiem na korytarz, było tylko przecinkiem niedokończonego zdania.

Chłopiec usiadł na miejsce i zeszytniał. Ze wzrokiem utkwionym w jeden punkt na ścianie przesiedział pozostałe 20 minut. Najwyraźniej był w szoku.

Do czerwca był spokojniejszy, nawet jego świrowanie jakby wydelikatniało.

Strzelania palcem o pozostałe palce, tego gestu ludzi marginesu, nauczyli mnie podopieczni na obozie terapeutycznym.

Uważali, że jeżeli jestem z nimi tak blisko to mam prawo znać ich język gestów.

Tak też buduje się kontakt.

Po wakacjach chłopcy z tandemu zachowywali się, jakby chcieli za wszelką cenę, dotrzeć do granicy bezkarności. Szczególnie grudzień i styczeń w pokoju nauczycielskim upływał pod hasłem: Marek i Darek...

Dziewczyny z ich klasy poprosiły mnie o pomoc. Były już zmęczone sytuacją i chuligańskimi wybrykami, które od miesiący już nikogo nie bawiły.

Czekałam na odpowiedni moment.

Po feriach wypoczęci *chłopcy z tandemu* ze zdwojoną energią przystąpili do ataku.

Na kolejnej lekcji Marek i Darek robili złośliwe uwagi pod adresem dziewczyn biorących udział w dyskusji.

Jakby chcieli mi przekazać: *Ciebie nie ruszamy. Nie masz się o co przyczepić. Zniechęcimy tylko wszystkich do udziału w lekcji. Ciekawe jak sobie poradzisz?*

Po moim ostrzeżeniu wyciszyli się.

Na przerwie zwróciłam się do grupy uczennic:

- *Do tej pory odpierałam ataki chłopaków i nie dawałam zgody na urażanie was. Jeżeli prawdą jest, że na historii czujecie się bezpieczne proszę, abyście od następnej lekcji same wyrażały to co czujecie. Możecie mieć już gotowy tekst. Będę was wspierała.*

- *Nawet jeżeli przyjmemy propozycję, to na przerwie będzie tak jak w tej chwili za pani plecami!*

Odwracam się i widzę Darka szarpiącego i obłapującego koleżankę. Dziewczyna broni się bezradnie, czerwona z emocji.

Podchodzę do nich. Zaczynam mówić i

Darek po raz pierwszy odważył się na mnie wrzeszczeć. Następnie odchodzi jakby chcąc zademonstrować, że to on kontroluje zdarzenie.

Dalsza sytuacja rozgrywa się w ułamkach sekund.

Podskakuję do niego. Darek to nie ułomek, wyższy jest ode mnie o głowę.

Łapię za ubranie i szarpnięciem przerzucam w bok.

Następny skok i chwyt są jeszcze energiczniejsze.

Zaskoczenie spowodowało, że jego ciało zupełnie się poddaje.

Miotam jak workiem ziemniaków.

Rzucam nim, jak na westernie, o drzwi męskiej toalety.

Wpada do środka jak pijany kowboj do saloonu.

Wchodzę za nim.

Zamykam drzwi.

Jesteśmy sami.

Darek w drugim końcu, tego szczególnego pomieszczenia, wciśnięty między pisuar i parapet patrzy na mnie wylęknionym wzrokiem.

Powoli podchodzę do niego.

Opieram się o parapet naśladując go.

Dłuższą chwilę w milczeniu dopasowuję swój oddech do rytmu jego oddechu.

Zaczynam spokojnie.

- *Darek, przed chwilą na korytarzu zadałam ci pytanie. Odpowiedziałeś mi bardzo niegrzecznie. Liczę na to, że teraz odpowiesz grzeczniej.*

- *Czy koleżanka życzyła sobie abyś ją obmacywał?* – Dodaję tonem wymagającym odpowiedzi.

Następuje długa przerwa:

- *Nie.* – wykrztusił.

- ***Chcę wobec tego tylko tyle powiedzieć, że jeśli TY uszanujesz cudze prawa, to TWOJE też będą uszanowane.***

Stoję przy nim jeszcze moment.
Spokojnie kieruję się do wyjścia.
Darek wyprzedza mnie i otwiera drzwi, jak czynią to dżentelmeni na filmach angielskich.
Nie dostrzegam już w jego postawie buntu ani złości.
Przed toaletą stoją jego koledzy i tłum ciekawskich uczniów z innych klas.
Chłopak znika z korytarza, jakby sobie przypomniał, że ma coś niezwykle pilnego do załatwienia.
Dziewczyny nie potrafią ukryć radości.
Co chwilę, podczas dużej przerwy, rzucają w moim kierunku gest „o.k. – dobra robota”!

Od tej pory już tylko sporadycznie zdarzało się, by któryś z tych dwóch odzywał się nie zapytany na lekcji.

Jednak po trzech tygodniach mieli wściekły dzień.
Może to wpływ Marsa?
Znowu obrażali uczennice biorące udział w lekcji. Złośliwymi uwagami trafiali w ich najcześnie punkty, czerpiąc z tego ogromną satysfakcję. Tym razem dziewczyny same podjęły obronę.
Stanowczym głosem zabroniły robienia jakichkolwiek uwag na swój temat.
Po zakończeniu lekcji powiedziałam Markowi i Darkowi, że tym razem zrobię z tego sprawę.
Niby cicho, ale tak abym usłyszała, Marek zasyczał przez zęby:
- *Chyba w sądzie?*
Myślał, że mogę mu co najwyżej naskoczyć.
Zignorowałam ten tekst, bo miałam gotowy plan.

Następnego dnia w gabinecie dyrektora pokornie stawili się matka Darka i ojciec Marka.

Nie owijałam w bawełnę. Tonem autentycznego niepokoju, przedstawiłam swój odbiór zachowań chłopców.

Przypomniałam, że oceny naganne w klasie ósmej zamykają drogę bardzo zdolnemu Markowi do dobrej szkoły i są tylko sygnałem rozmiaru problemu. A to, że nie odnoszą skutku oznacza, że nadszedł ostatni moment na podjęcie radykalnych posunięć.

Chłopców należało rozdzielić.

Ojciec zgodził się na natychmiastowe przeniesienie syna do innej klasy.



Na drugi dzień Marek przez całą lekcję (już w nowej klasie) patrzył na mnie z rozpaczliwą wściekłością.

Takiego obrotu sprawy nie przewidział.

Od następnych lekcji, mimo wszystko, zaczął pięknie pracować.

Systematycznie otrzymywał dobre oceny. Zupełnie zerwał ze swoimi nawykami: przerywania, dogadywania, krytykowania, oceniania i urażania innych.

Na ostatniej lekcji KOSS-u (Kształcenie Obywatelskie w Szkole Samorządowej) jedno z zadań polegało na zaprezentowaniu umiejętności posiadanych już przez uczniów, a przydatnych w jakimś zawodzie.

Marek spytał, czy mogą to być cechy wymyślone.

- **Nie! Zadanie polega na wyszukaniu cech rzeczywistych!** – Odpowiedziałam stanowczo.

Zamyślił się, więc wykorzystałam ten moment.

- **Jeśli chcesz mogę teraz, albo pod koniec lekcji powiedzieć, jak ja ciebie postrzegam.**

Poczerwieniiał, jednak po chwili słyszę odważne i zdecydowane:

- **Teraz.**

- **Najbardziej cenię w tobie wiedzę, inteligencję, logiczne myślenie, odwagę wyrażania myśli i siłę, dzięki której wprowadzasz pozytywne zmiany do swojego życia. Tym najbardziej mi zaimponowałeś.**

Chcę ci też powiedzieć, że twoja obecna postawa zachęca mnie do zbliżenia się do ciebie.

Wiesz już, że idąc drogą destrukcji wpadasz w kłopoty, ale też wiedząc tyle na swój temat możesz wybrać zawód, w którym te cechy są niezbędne, aby odnieść sukces.

- **Dobrze, że choć jeden nauczyciel tak mnie postrzega.** – Westchnął.

Po chwili zastanowienia spytał:

- **Czy to może być prawnik?**

- **Myślę, że to dobry kierunek.** – Zakończyłam sprawę.

29.5.99

Oni nie byli podobni do siebie lecz uzupełniali się. Siłą napędową tego tandemu (wbrew pozorom) nie był inteligentny Marek, a rozdarty Darek.

Marek był krukiem, a Darek lisem.

Darek odplacał Markowi admiracją w zamian za atakowanie dziewczyn. Marek zapewne nigdy sam nie wpadłby na pomysł obmacywania.

Popsułaś Basiu rowerek - zabierając jedno koło. Odebrałaś Markowi klakiera.

Na rowerku z tylko jednym kołem, nie da się jechać. Chyba, że jest się artystą.

Marek nim jest. Jego osobowość domagała się uznania za wszelką cenę. Z braku kumpla, dostarczającego tani poklask, musiał się teraz wysilić, aby zdobyć uznanie w innych oczach.

Aby znów zdobyć admirację Markowi nie pozostało nic innego, jak zacząć się uczyć.

Marek nie nadaje się na prawnika. On raczej zostanie aktorem, politykiem lub policjantem...

- **A Darek?**

- **A skąd niby mam to wiedzieć? Co to ja jestem - wróżka?**



Dla Darii na Dzień Dziecka 1.06.99